

# DAVID GILMOUR

## żadnych obietnic

Zadzwoń z swojego studia, które mieści się na dziewiętnastowiecznej barce Astoria, zacumowanej na Tamizie. Tam powstały liczne nagrania Pink Floyd, tam ostateczny kształt zyskał album *On An Island*. Tam David Gilmour często spędza wolny czas – sam z gitarą. Ale w chwili wywiadu nie było to najprzyjemniejsze miejsce pod słońcem...

**W**iatr wyje, deszcz wali o szyby, łódź się kołysze – usłyszałem w słuchawce na początku rozmowy. Jej głównym tematem był przygotowywany na wrześniowy album *Live In Gdańsk* z zapisem dźwiękowym i filmowym wielkiego koncertu w Stoczni Gdańskiej sprzed dwóch lat. Koncertu upamiętniającego rocznicę narodzin Solidarności. W sierpniu 2006 roku Gilmour mówił w Gdańsku: *Przepelnia mnie dumą z tego, że zostałem zaproszony do udziału w uroczystościach upamiętniających zdarzenia, które zmieniły świat. A także: To ostatni koncert trasy, w historycznym miejscu. To dla mnie ekscytujące przeżycie uczestniczyć w obchodach kolejnej rocznicy powstania Solidarności, organizacji, która jest bliska memu sercu.* Ale choć wiedziałem, że gitarzysta niechętnie pewnie odejdzie od tematu głównego, by wypowiedzieć się też na temat grupy Pink Floyd, nie mogłem nie spróbować...

**Byłem na koncercie w Stoczni i album *Live In Gdańsk* świetnie oddaje jego niezwykłą atmosferę...**

Cieszę się, że tak uważasz. Podzielałem zdanie, że był to wspaniały wieczór.

**Rozczarowało mnie jedynie, że na DVD zabrakło kilku z wykonanych wtedy utworów.**

Wiesz, podstawą tego wydawnictwa są dwie płyty kompaktowe, które dokumentują cały koncert. Natomiast płyta DVD nie ma aż takiej pojemności, by zmieścić na niej wszystko. Włożyliśmy na

nią tyle, ile się dało. Pamiętaj też, że wydaliśmy już DVD z tej trasy, rok temu, z Royal Albert Hall. Tym razem naszym zamiarem było więc wydanie albumu jedynie z zapisem dźwiękowym i filmowym. Ale pomysł ewoluował, znalazły się tam nagrania nie z różnych koncertów, lecz wyłącznie z Gdańska (choć wersja najbardziej rozbudowana wydawnictwa, pięciodyskowa, zawiera też płytę CD z muzyką zarejestrowaną w innych miastach – przyp. ww), poza tym oprócz dwóch CD również coś ekstra, czyli DVD (w wersji pięciodyskowej – aż dwie płyty DVD, jedną z rejestracją z Gdańska, drugą z innymi materiałami filmowymi i nie tylko). Tak czy inaczej, wszystkiego nie dało się na DVD pomieścić. Trzeba było wybrać rzeczy najlepsze, przede wszystkim utwory wykonane z orkiestrą. Przykro mi, że jesteś takim rozwiązaniem rozczarowany, ale są pewne ograniczenia, którym trzeba stawić czoło.

**Mam jeszcze jedną uwagę: stary utwór Pink Floyd, *Uh... What's The Deal*, nagrany przez ciebie w Gdańsku, został pominięty w rejestracji audio, a na DVD pojawia się jedynie jako podkład pod napisy końcowe. Dlaczego? Zwłaszcza, że znajdzie się w winylowej edycji albumu...**

Koncert w Gdańsku był bardzo długi, a ponieważ CD mieści jedynie siedemdziesiąt dziewięć minut muzyki, całość nie zmieściłaby się na dwóch dyskach. Coś trzeba było wyciąć. I niestety padło na *Uh... What's The Deal*. Dla tego jednego kawałka zabrakło miejsca. Ale, jak powiedziałeś, pojawia się na DVD – pod napisami końcowymi. Mogę też zapewnić, że wydamy go gdzieś jeszcze

w przyszłości. Wiesz, może ty zachowałeś *Uh... What's The Deal*, a wyrzucił jakiś inny utwór. Ale faktem jest, że płyty CD mają taką a nie inną pojemność. I dopóki sytuacja nie ulegnie zmianie nie da się tego przeskoczyć.

**Album w wersji najbardziej rozbudowanej, pięciodyskowej, będzie zawierał mnóstwo materiału dodatkowego, w tym zapis filmowy twojej sesji z stycznia 2007 roku, nazwanej *Barn Jams*. Co to było za sesja? Początek pracy nad następną płytą?**

Wiesz, podczas sześciomiesięcznej trasy z tym zespołem doskonale się bawiłem. Świetnie mi się z nimi pracowało z tymi ludźmi. I nie chciałem czekać aż skończą się koncerty, by z nimi zagrać. Stąd ten pomysł zebrania ich w moim domu, w stodole, na

przebiegu koncertów. Ale wynikiem jest sporo uroczej muzyki, o czym można się będzie przekonać, bo kilka fragmentów, jak *A Great Day For Freedom*, którą również wykonałeś w Gdańsku? Pewnie masz rację (śmiech). *A Great Day For Freedom* to kawałek, który ma związek z miejscem i okolicznościami koncertu. Wyraża wyobrażenia moje i mojej żony Polly. Wiesz, robiliśmy różne rzeczy, a sporo czasu poświęciliśmy piosenkom, które nie są jeszcze skończone. Próbowaliśmy wymyślić do nich podkłady, które miałyby prowadzić do nowego albumu. Chociaż w jakimś sensie pewnie byłą to

Wiele radości sprawia mi zawsze wykonywanie pierwszego utworu z płyty *On An Island*. *Castellorizon*. To po prostu solo gitary z orkiestrą. W tym kawałku mam przy tym sporo uciechy. Poza tym granie w *On An Island* i *The Blue* to także wielka radość. Dla mnie są to wspaniałe chwile.

**Wróćmy do koncertu w Gdańsku. Które z partii gitarowych na płycie są najbliższe twemu sercu i dlaczego?**

Wiele radości sprawia mi zawsze wykonywanie pierwszego utworu z płyty *On An Island*. *Castellorizon*. To po prostu solo gitary z orkiestrą. W tym kawałku mam przy tym sporo uciechy. Poza tym granie w *On An Island* i *The Blue* to także wielka radość. Dla mnie są to wspaniałe chwile.

**Chyba niełatwo gra się z orkiestrą muzykę, w której nie brak partii improwizowanych? Jak ci się grało z Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii Bałtyckiej pod batutą Zbigniewa Preisnera?**

W niektórych z tych utworów rzeczywiście są momenty, kiedy przechodzimy do swobodnego jamowania. I nie wiem, jak Zbigniew to rozwiązał, jak ujął te chwile w swoich aranżacjach, jakie strukcje dał orkiestrze na okoliczność, kiedy czynam grać solówkę, abym mógł ciągnąć ją

długo, aż będę miał dość. Czy kazal im grać pewne frazy w kółko? Nie mam pojęcia. Wiem jedno. Jakoś to ustalił z orkiestrą. I wyszło świetnie. Udział orkiestry nie wymagał od nas zmiany sposobu wykonywania żadnego z tych kawałków. Nie musieliśmy podporządkować się jakimś ograniczeniom czasowym. Mieliśmy tę samą swobodę co zawsze.

**Leszek Możdżer miał na koncercie w Gdańsku więcej do powiedzenia jako pianista niż na płycie *On An Island*. Jak oceniasz jego wkład w takie kompozycje, jak *Then I Close My Eyes, Smile* i *A Pocketful Of Stones*?**

To świetny muzyk i uroczy człowiek. Bardzo go polubiłem. A jego wkład sprawił, że koncert w Polsce stał się czymś jeszcze bardziej specjalnym. Mam nadzieję, że będę miał okazję zrobić z nim coś jeszcze.

**Na DVD dołączonym do albumu *Live In Gdańsk* podczas wykonywania *Take A Breath* pojawiają się archiwalne ujęcia z Gdańska i z Warszawy. Odbierałem tę piosenkę dotychczas jako rzecz dość osobistą. Czy twoim zdaniem jej tekst może być odczytywany jako komentarz do tego, co wydarzyło się w Polsce w ostatnich trzydziestu latach?**

Nie, nie sądzę. Raczej nie. Niekoniecznie ta konkretna piosenka. Chociaż... To rzecz o tym, że nie można pomagać ludziom za bardzo. Lepiej pozwolić im, by sami szukali rozwiązań. To rzecz o tworzeniu sytuacji, które zmuszają ludzi do odnalezienia siebie, do pójścia własną drogą. Można więc powiedzieć, że jest tu jakiś związek. Ale tak naprawdę piosenka nie współgra z materiałami filmowymi wykorzystanymi na DVD. Chodziło mi raczej o zasygnalizowanie tego, co się wydarzyło w Polsce, co zostało zapoczątkowane przez Lecha Wałęsę i ruch Solidarności. Ale to nie jest moja historia. To wasza historia. Doskonale sobie sprawnie z tego, że nie wiem na temat tych zdarzeń wystarczało. I nie chciałem czekać aż skończą się koncerty, by z nimi zagrać. Stąd ten pomysł zebrania ich w moim domu, w stodole, na

**Czy nie sądzisz jednak, że lepszym miejscem na umieszczenie tych ujęć byłaby piosenka *A Great Day For Freedom*, którą również wykonałeś w Gdańsku?**

Pewnie masz rację (śmiech). *A Great Day For Freedom* to kawałek, który ma związek z miejscem i okolicznościami koncertu. Wyraża wyobrażenia moje i mojej żony Polly. Wiesz, robiliśmy różne rzeczy, a sporo czasu poświęciliśmy piosenkom, które nie są jeszcze skończone. Próbowaliśmy wymyślić do nich podkłady, które miałyby prowadzić do nowego albumu. Chociaż w jakimś sensie pewnie byłą to

Skoro o polityce mowa, dziś właściwie nie podejmujesz już tego tematu w tekstach. A był w nich obecny – nie tylko w pinkfloydowskim *A Great Day For Freedom*, ale też chociażby w *Cruise* czy *Out Of The Blue* twojej solowej płycie *About Face*...

Wiesz, pisze się o tym, co akurat przychodzi człowiekowi do głowy, co w danej chwili wydaje się dobrym tematem. Piosenkę *Cruise* napisałem, kiedy zapadła decyzja o umieszczeniu pocisków balistycznych w bazy

Wiele radości sprawia mi zawsze wykonywanie pierwszego utworu z płyty *On An Island*. *Castellorizon*. To po prostu solo gitary z orkiestrą. W tym kawałku mam przy tym sporo uciechy. Poza tym granie w *On An Island* i *The Blue* to także wielka radość. Dla mnie są to wspaniałe chwile.

Wiele radości sprawia mi zawsze wykonywanie pierwszego utworu z płyty *On An Island*. *Castellorizon*. To po prostu solo gitary z orkiestrą. W tym kawałku mam przy tym sporo uciechy. Poza tym granie w *On An Island* i *The Blue* to także wielka radość. Dla mnie są to wspaniałe chwile.

**Chyba niełatwo gra się z orkiestrą muzykę, w której nie brak partii improwizowanych? Jak ci się grało z Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii Bałtyckiej pod batutą Zbigniewa Preisnera?**

W niektórych z tych utworów rzeczywiście są momenty, kiedy przechodzimy do swobodnego jamowania. I nie wiem, jak Zbigniew to rozwiązał, jak ujął te chwile w swoich aranżacjach, jakie strukcje dał orkiestrze na okoliczność, kiedy czynam grać solówkę, abym mógł ciągnąć ją



Przepelnia mnie dumą z tego, że zostałem zaproszony do udziału w uroczystościach upamiętniających zdarzenia, które zmieniły świat.



Jestem niemal pewien, że nigdy już nie nagram płyty z Pink Floyd, ani też nigdy nie pojedę w trasę z Pink Floyd.

David Gilmour

Here nie brakowało takich niesamowitych chwil satysfakcji. Nie ulegało dla nas wątpliwości, że ta płyta jest czymś wspaniałym, że jest naszym wielkim osiągnięciem. Pamiętam, kiedy po raz pierwszy słuchaliśmy całości i wiedzieliśmy, że powstało coś absolutnie wspaniałego. I takie właśnie doświadczenia są dla mnie jako muzyka źródłem przyjemności, radości i satysfakcji. Coś podobnego przeżyłem przy okazji *Animals*, ale w inny sposób. Nie pamiętam natomiast, by praca nad tą płytą była czymś bardziej radosnym niż nad *Wish You Were Here*. Ale może pamięć mnie zawodzi? Kto wie?

**Animals to płyta o jakby punkowym odcieniu. Jak zareagowałeś na słowa Nienawidzę Pink Floyd na koszulce Johnny'ego Rottena z Sex Pistols? Byłeś zły?**  
Nie, nie. Oczywiście, że nie. Wiesz, zespół Pink Floyd był ikoną. I Rotten użył tej ikony, by wyrazić pogląd, iż jakaś część sceny rockowej zesłała na psy. Miał oczywiście sporo racji.

**Dlaczego zdecydowaliście się nagrać The Wall, a nie The Pros And Cons Of Hitch-Hiking, kiedy Roger Waters przedstawił wam oba skomponowane przez siebie cykle piosenek?**

Czy ja wiem? Widocznie uznaliśmy, że *The Wall* to lepszy, bardziej interesujący projekt, odznaczający się większą różnorodnością tematów muzycznych.

**A jak oceniasz wkład producenta Boba Ezrina w album The Wall?**

Bob wykonał świetną robotę. Podobnie jak Chris Thomas podczas miksowania *The Dark Side Of The Moon*... W tym czasie bardzo już spieraliśmy się, w jakim kierunku podążać. I dobrze było mieć u swego boku kogoś niezależnego, kto potrafił wyważyć nasze racje i utrzymać naszą uwagę na tym, co mieliśmy osiągnąć. Robił to bardzo umiejętnie.

**Z albumu The Wall przypomniałeś w Gdańsku piosenkę Comfortably Numb. Partię Rogera Watersa zaśpiewał w niej Rick Wright. Musiało to być dla niego źródłem satysfakcji. Właśnie podczas sesji The Wall Roger wyrzucił go przecież z zespołu...**

Mam nadzieję, że poczuł się usatysfakcjonowany. Pewne jest natomiast to, że świetnie sobie z tym poradził. Podczas trasy *The Division Bell* zrobiliśmy to inaczej: śpiewaliśmy partię Rogera w *Comfortably Numb* w trójkę, w harmonii. Ale moim zdaniem powierzenie zaśpiewania tego kawałka Rickowi okazało się o wiele lepszym pomysłem. Jestem bardzo zadowolony z rezultatu.

**Czy nie żałujesz dziś, że nie stanąłeś po stronie Ricka, kiedy Roger usunął go z zespołu?**

Wiesz, każdy idzie własną drogą przez życie. I Rick nie pomagał wtedy sobie. Służyłem mu pomocą na tyle, na ile mogłem, ale przede wszystkim winien był sam sobie pomóc. Tymczasem... Wiesz, byliśmy wówczas ze sobą od bardzo dawna. W tym czasie wszystko zaczęło się trochę ochłodzić. Ale wypowiadałem się już na ten temat i trochę mnie to nudzi (śmiech).

**Roger Waters dość krytycznie odnosił się w przeszłości do filmu Alana Parkera The Wall. Co ty o nim myślisz?**

Nie mam zdania na ten temat.

**Rick Mason zastanawia się w swojej książce, czy album The Final Cut nie powinien ukazać się jako nowe dzieło Rogera Watersa...**

To stara historia. Nie mam ochoty do niej wracać. Wiem, że to interesujący temat dla dziennikarza. Wiem, że ludzie chętnie czytają o takich sprawach. Ale to tak drobny i tak nieznaczący epizod

na tle tego, co było wspaniałe w historii Pink Floyd, że nie widzę powodu, by do niego wracać. Ja wolę radować się naszymi wspaniałymi albumami, jak *The Dark Side Of The Moon*, *Wish You Were Here* czy *The Division Bell*. Praca nad nimi to były cudowne chwile, które dzieliiliśmy ze sobą. Nie mam natomiast ochoty roztrząsać głupich, żalonych zdarzeń, które również mamy za sobą.

**Doskonale to rozumiem. Zatrzymam się jeszcze tylko na moment przy The Division Bell. Mam wrażenie, że praca nad tym albumem była niezwykle twórczym okresem w historii Pink Floyd, jakby nowym początkiem dla zespołu. Czy nie szkoda, że nie doszło do następnej sesji, do nagrania następnej płyty?**

Przyjmijmy, że tą następną płytą była *On An Island*. Jestem nią równie usatysfakcjonowany. Wiesz... Jestem bardzo zadowolony z *The Division*

*Bell*. Rick, Nick i ja sam zagraliśmy na niej bardzo dobrze, co jest źródłem wielkiej satysfakcji. Ale wiesz, czas biegnie do przodu. Każdy robi to, co ma do zrobienia (śmiech).

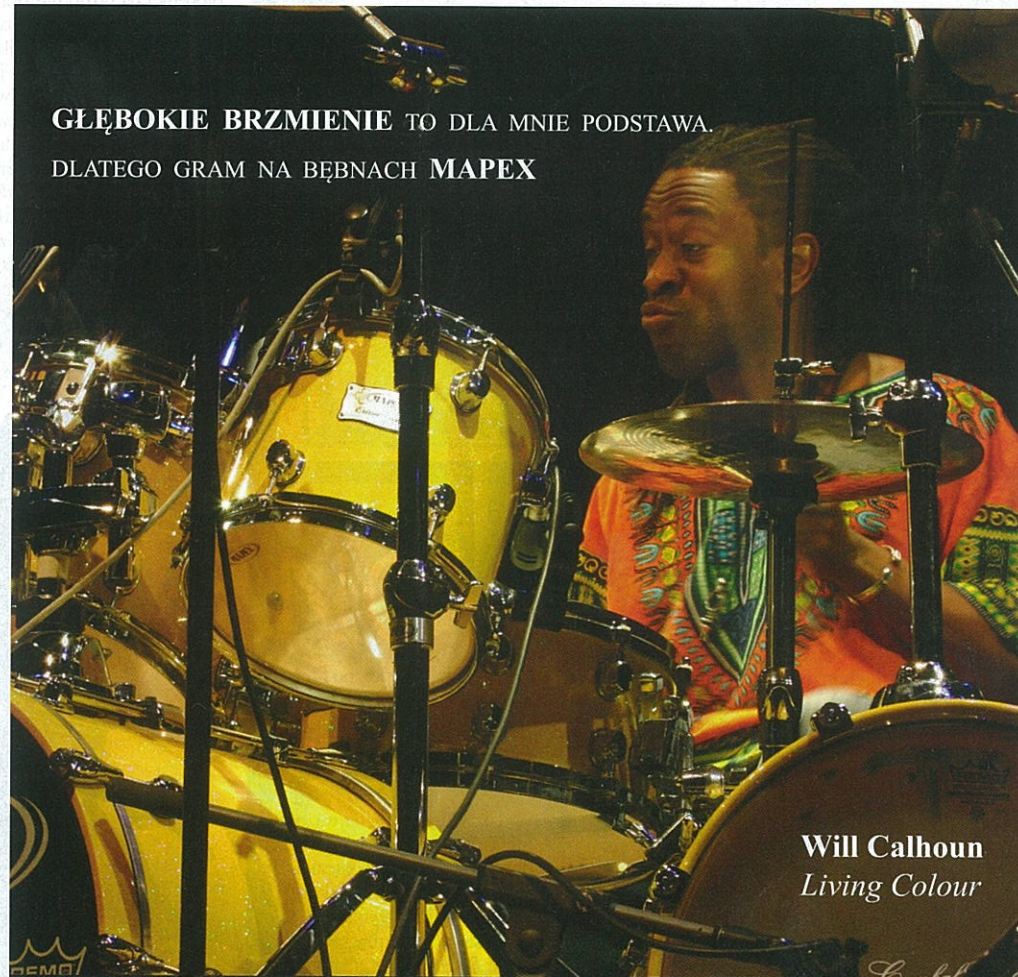
**Czy więc należy uznać, że występ na Live 8 był ostatnim akcentem w historii Pink Floyd? Jak widzisz to dziś?**

Widzę to tak, że prawdopodobnie był. Owszem. Ale cóż znaczą te słowa? Niewiele. Któż wie, co przyniesie przyszłość? Nie zamierzam robić żadnych obietnic dotyczących czegokolwiek. Jestem niemal pewien, że nigdy już nie nagram płyty z Pink Floyd, ani też nigdy nie pojedę w trasę z Pink Floyd. Ale przyszłość to przyszłość. Nie mam kryształowej kuli, która by mi powiedziała, jak potoczy się moje życie.

rozmawiał: WIESŁAW WEISS

GLEBOKIE BRZMIENIE TO DLA MNIE PODSTAWA.

DLATEGO GRAM NA BĘBNACH MAPEX



Will Calhoun  
Living Colour

